Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank. 7
Włochy	„ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . .	„ 14
Szwecja.	„ 18
Ameryka	„ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 60. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 26 Lipca 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 26 lipca.

Porównanie stanu polskiéj społeczności przed powstaniem i zaraz po jego upadku, robi bardzo trudnem orzeczenie: czy poniesione ogromne i ciężkie straty równoważą się z odniesionemi korzyściami? Korzyści te dopiero dadzą się późniéj określić, gdy już miną wrażenia klęski. Dzisiaj jest widoczna, że najżywotniejsza i najdzielniejsza część naszéj ludności wyniszczoną została; resztę opanowało zwątpienie. Sposoby działania, które zdawały się być nieomylnemi i którėmi ruch się rozwijał, z upadkiem jego nie znajdują uznania. Społeczeństwo nasze się błąka i jeszcze nie doszło do wyrobienia nowych dróg i nowych sposobów działania, zastosowanych do odmienionego położenia.

Rząd carski, który z początku pod naciskiem opinji i prądu powszechnych liberalnych dążności, wzbudzających w najwierniejszych nawet poddanych carskich pewne poszanowanie wolności, ustępował krok za krokiem przed wymaganiami narodu; dzisiaj zwyciężywszy go, krępuje najkonieczniejsze warunki jego bytu. To co w innych państwach przyznano oddawna za niewzruszoną podstawę społeczeństwa, działania którėmi się rządy opiekują, do których zachęcają a nawet zmuszają, rząd moskiewski z komiczną skrzętnością śledzi, niszczy i karze jako zbrodnię stanu; dosyć być katolikiem, aby nie mieć prawa do urzędu w gminach ruskiego wyznania na Rusi i Litwie i ażeby być uznanym za niekompetentnego do nauczenia abecadła prawosławnego chrześcijanina. Z materjalnego i moralnego wyniszczenia kraju pochodzi obawa, która nie pozwala nam śmiało podnieść żadnego programu, jakiby mógł stanąć w sprzeczności z zakonserwowaniem tego co pozostało. Zal i boleść są jeszcze za silne, aby dozwoliły zimniéj się zastanowić; wiara w powodzenie, w ludzkość sympatyzującego z nami zachodu były za mocne, abyśmy po doznanym zawodzie, mogli już pewne na nowéj drodze kroki stawiać. Niepewność przebija się też wszędzie, w życiu i w pismiennictwie. Wszystko co na tem polu spostrzedz można, jest jakby ostatniem echem minionéj walki rozbrzmiewającem przekleństwo dla wrogów, za okrutne, dzikie i nieludzkie postępowanie z pokonaną ofiarą; skargą na ucywilizowany zachód, za haniebne opuszczenie nas w krytycznéj chwili; lub wreszcie z ust tych co upadek moralny posunęli aż do zapomnienia godności, dają się słyszeć narzekania na samo powstanie, dochodzące do zbrodniczego propagowania konieczności bezwarunkowego zdania się na łaskę najezdników, którzy wyrządzili nam tyle krzywd, wyssali tyle krwi, najezdzników, którzy nam grożą ostateczną zagładą! Nic z tego wszystkiego nie może posłużyć za materjał do budowy przyszłości niepodległéj, nie ma bowiem w sobie siły twórczéj, któraby mogła ożywić wycieńczony organizm społeczny; jest to analiza nie przypuszczająca nawet stałego twierdzenia.

Zarzuty i narzekania na powstanie są niewczesne i na nic się nie przydadzą; obrona zaś jego bezwarunkowa co do formy, treści i czasu nie wytrzyma krytyki; jasnego zaś zimnego a rozumnego poglądu co do niego, dotąd nie wypowiedziano i dla tego nie wyciągnięto z niego tych korzyści, jakie otrzymać, się dadzą; nie postanowiono nic **nowego**, względnie sposobów działania w przyszłości. Mówiąc nowego, nie dajemy temu wyrazowi bezwzględnego znaczenia, idzie nam tylko o **nowe** rozpatrzenie się w rzeczach dawnych jak nasze dzieje, o zrozumienie i rozszerzenie głównéj podwaliny naszego bytu, o sformułowanie myśli organicznéj narodu. Ona nam wskaże, czego mamy się trzymać, rozświeci nasze zadanie i okaże, że wszystkie eksperymenta dawniéj i teraz praktykowane tak przez wrogów w celu zatracenia narodu, jak i przez teoretyków naszych, w celu podniesienia go, na nic się nie przydadzą, zostaną bez skutku, jako będące w sprzeczności z dziejową myślą narodu i jego powołaniem. Ani rachowanie na pomoc zachodu i oddanie się pod jego opiekę, ani żebranie litości u najezdników i oddawanie się na ich łaskę, i niełaskę, potęgi bytu w nas nie rozwinie. Potęga ta rozwinąć się musi z samego narodu, za jego pracą i staraniem na drodze mu właściwéj, odpowiedniéj jego naturze, chociażby droga ta przeciwną, była rozumnym nawet teorjom i wyrachowaniom zwykłéj polityki.

Zycie teraźniejszych społeczeństw tak w potrzebach materjalnych jak i moralnych, które cywilizacja nowoczesna upodobniła u wszystkich narodów, pozornie jest tylko jednakowe; różnice charakterystyczne tak w kierunku ducha jak i w formach rozwijania się jego, są wielostronne i one stanowiąc różnice narodowe, są zarazem warunkiem harmonji całéj ludzkości.

Im więcéj naród rozumie te cechy różniące go od innych, im mocniéj rozwija swoją indywidualność, tem mocniéj gruntuje przyczynę swojego bytu, jaśniéj i energiczniéj kształci swą samodzielność, która zawsze musi wkońcu i politycznie, to jest niepodległością wyrazić się. Nie jest zbyt łatwem zadanie dopatrzenia cech charakteru narodu, lecz raz spostrzeżone, stać się muszą dla umysłów poważnych wskazówką wybitną warunków rozwijania się i rozrastania narodu, który niby ziarno w ziemi spoczywające, dopóki nie utraci myśli swéj organicznéj, pomimo burz i nawałnic przeciwnych, rosnąć musi w wspaniałe drzewo siły, zielonem liściem jako chwałą samodzielności wkońcu uwieńczone. Poznać dobrze własny naród, poznać jego ducha i warunki, jak i powołanie bytu, jest to przygotować się na najlepszą służbę dla niego. Praca ta poznania narodu, wymaga wrodzonéj zdolności zasilonéj głębszą znajomością dziejów i stanu obecnego narodu w najdrobniejszych jego objawach; potrzebuje prócz tego rozpatrzenia się w warunkach bytu i dążeniach bliskich ludów, pilnego śledzenia każdéj myśli we własnym kraju, a przytem nieustannéj uwagi, jak ta myśl objawia się w krajach sąsiednich.

Myśl organiczna t. j. wysnuta z życia narodu, będąca jego treścią i powodem, któréj kształcenie i rozszerzanie jest celem jego życia nie ginie pod przewagą nieprzyjaznych sobie żywiołów; losy jéj nie zależą od wygranéj lub przegranéj wojny, rozwija się ona zwolna niepostrzeżenie, ale zniszczyć się nigdy nie daje; ogarnia jednostki, klasy i całe masy narodu; omija tamy, a w końcu je kruszy, chociażby najsztuczniéj i najmocniéj były zbudowane.

Monografja oddziałów powstańczych na Żmudzi.

Adam Bitis, Bolesław Kuszłejko, Mamert Giedgowd.

(Dokończenie).

Po bitwie pod Lenczami, o któréj wiemy, Kuszłejce została zaledwo połowa żołnierzy. I olączony z Jabłonowskim na jego wezwanie oddał ze trzydziestu wyborowéj młodzieży, zostawując swój oddział bez oficerów i kierowników. W ślad za tem znużony dwutygodniowem dowództwem trzystukilkudziesięciu wieśniaków uwolnił na wielkanocne święta do domów. Zapewno dla wypoczynku po trudach... Sam zaś w gronie kilku leśników dawnych swych poddanych pozostał w lesie. Małą jednak pokładał nadzieję, żeby po świętach zgromadzili się napowrót żołnierze zdemoralizowani potyczką lenczowską. Natomiast wyglądał przybycia Giedgowda z szawelskiego powiatu. O tem powiemy słów kilka. Bitis wkrótce po wstąpieniu do oddziału oświadczył Kuszłejce o usposobieniu okolicy i o zaufaniu jakie w nim pokłada. Zapewniał iż w prędkim czasie liczny można sformować oddział, uzbrajając w broń oddawna już przezeń nagromadzoną. Naczelnikiem wyprawy mianowany został Mamert Giedgowd, dymisjonowany oficer z wojska moskiewskiego. Powierzono mu 30 ludzi, w liczbie których był Bitis spełniający urząd intendenta i przewodnika wyprawy. W razie nieobecności Giedgowda, zastępował jego miejsce, dając dowody bystrego umysłu i niezwykłéj trafności w postępowaniu. Trudno opisać radość mieszkańców, witających Bitisa, dawnego współkolegę, przybywającego stwierdzać swe słowa powagą zbrojnego powstania. Włościanie wyręczali powstańców w trudniejszych wojennych obowiązkach. Sami nawet utrzymywali wedety i posterunki, śledząc w najodleglejszych punktach obroty wroga. Zwożono zewsząd bez rozkazu lub prośby żywność, obuwie, odzienie, bieliznę, szarpie uzbierane w ubogich strzechach wiejskiego ludu. Ochotników byłoby tylu, na ilu wystarczyłoby broni. Szczupłe jednak zapasy wystarczyły na stu sześćdziesięciu ludzi, z którymi Giedgowd wymaszerował napowrót ku lasom Kuszłejki. Przybywał z nadzieją oglądania jak przedtem tysiącznego oddziału, znalazł natomiast czterech leśników i Kuszłejkę. Wkrótce zaczęli się zgromadzać żołnierze uwolnieni na święta. Oddział wzrosł niemal do 300 osób. Energiczny i roztropny umysł Giedgowda był duszą wszystkich. Wymowny, a szczerze miłujący lud, trafiał do jego serca i zyskiwał miłość żołnierzy. Bitis wstąpił do kawalerji w roli intendenta i przewodnika w wyprawach, ponieważ znał okolicę. Skład oddziału był wyborny tak co do oficerów jako też i żołnierzy. Nieprzekraczając granic gospodarskiéj polityki sądził dowódca, iż po za obrębem lasów krokowskich nie było dlań świata i pola do korzystnych działań. Ustawicznie wycierał knieje w pobliżu swéj majętności Bortkuniszki, słabnąc w bezcelowych pochodach. Moskale zastawiali nań wprawdzie pokilkakrotnie sieci, lecz Kuszłejko zręcznie się wywijał i pod tym względem znakomity talent przyznać mu należy. Oprócz tego Kuszłejko miał zaletę niezrównanéj poczciwości, do któréj dodać należy łatwowierność i uległość wpływom. Młody Giedgowd szanując wiek jego oddawał mu hołd należny, ale sam rządził oddziałem roztropnie i odważnie.

W pierwszych dniach kwietnia oddział znajdował się w pobliżu Moskwy. Giedgowd wyjechał z lasu, pragnąc obliczyć siły nieprzyjaciół i kierunek w jakim zmierzali. Nierozważny, zanadto się oddalił, poczem odcięty od lasu wpadł w ręce Moskwy. Bez téj moralnéj podpory oddział widocznie chwiać się począł. Wzrastał nieporządek wewnętrzny, a Kuszłejko stracił nadzieję. Zdawało mu się, że z niewolą Giedgowda całe powstanie polskie się rozchwieje. Oddział liczył jeszcze do 200 żołnierzy. Powziął myśl rozdzielenia oddziału na cząstki (plutony), urządzając sztab główny, wiadomy tylko naczelnikowi kompanji. Plutony miały na celu utrzymywanie administracji powstańczéj w kilku parafjach rosieńskiego powiatu, będąc w ciągłéj komunikacji z naczelnikiem kompanji. Krok ten sprowadził wiele niefortunnych wypadków, demoralizujących krainę. Wkrótce moskale spłoszyli kawalerję, któréj przywodził Mikulski. Zabili dowódcę, zabrali kilku jeńców, którzy wykryli miejsce sztabu Kuszłejki i opowiedzieli o rozdzieleniu oddziału na plutony. Nie przewidując żadnego oporu, pół kompanji moskwy wpadło tejże nocy na miejsce obozu. Znaleźli kilkunastu. Nieostrożnych skłuli bagnetami, resztę zabrali w niewolę, lecz Kuszłejko zdołał się uratować. Odtąd ukrywał się w okolicznych lasach, nie wiedząc nic o losie swoich żołnierzy, wysłanych na wędrówkę, Tymczasem Bitis widząc chwiejący się w nieładzie trzeci pluton w pobliżu Biało-

Dowodów téj nieśmiertelności myśli organicznéj narodu mamy pod dostatkiem tak w dziejach obcych narodów jak i naszych. Czasy manifestacji w Warszawie są świetnym także i wymownym dowodem owéj nieśmiertelnéj siły, spoczywającéj w łonie narodu; nauczyły one, że gdy ta siła ogarnie wszystkie warstwy społeczne, wówczas naród nawet niemą i bezbronną postawą wprawić może w zamieszanie wroga i odebrać mu potęgą moralną, wszelką moc materjalną. Lecz poczucie téj potęgi moralnéj narodowéj, nie wszystkie klasy społeczne u nas ogarnęło, w ludzie spoczywało ono bezwiednie, lud nie był przgotowanym. Ponieważ zaś celem i przeznaczeniem myśli organicznéj polskiéj, zawierającéj ogromne bogactwa idei wolności narodowéj, politycznéj, społecznéj i indywidualnéj, wyrabianéj dotąd w dziejach tylko przez niektóre warstwy społeczne, jest: zakomunikowanie jéj całéj masie narodu, przejęcie się nią i zrównanie w obec niéj wszystkich warstw społecznych; ponieważ niedopełnienie tego zadania sprowadziło upadek naszego państwa, więc jest rzeczą loicznego wniosku, że dopóki ono nie będzie dopełnionem, dopóki siła kraju nię stanie się wielką przez powołanie ludu do samodzielnego wyrabiania myśli polskiéj, dopóty każde powstanie będzie tylko etapem na drodze zwycięztwa, ale nie zwycięztwem samem.

Powstania musi chcieć lud, musi ono być wolą gminy i wówczas stanie się wszechpotężne i oswobodzi kraj od najezdników. Komitet Centralny gdy usiłował odwlec powstanie do właściwszéj chwili, znał dobrze te tajemnice zwycięztwa i używał dla tego wszelkich środków, sztucznych naturalnie, jako nie będących wynikiem systematycznéj pracy do rozbudzenia ludu; rząd carski przeczuwał także tę potężną siłę, która już w ludzie poczynała się wyrabiać, postanowił ją więc przerwać, wywołując przedwczesne powstanie. W ten bowiem sposób, zamiast nurtujacéj i paraliżującéj każdy jego krok siły niewidzialnéj, z którą walka była niemożebną, miał ją przed sobą w powstańcach: szansa wygrania była oczywistą dla Moskali.

Zastanawiając się nad zasadniczą kwestją siły polskiéj, niepodobna nam milczeniem pominąć, że inteligencja naszego kraju, lubo przejęta miłością dla ludu, mało nad nim pracowała i w rzadkich z nim zostawała stosunkach. Prostem tego następstwem są te wyróżnienia, jakie pomiędzy życiem, potrzebami moralnemi, pojęciami i skłonnościami wyrobiły się pomiędzy ludem a oświeceńszą klasą ludności naszéj. Inteligencja kraju składająca się w wielkiéj części z dawnéj szlachty, przechowuje myśl niepodległości narodu, lecz w skutek nieszczęsliwego zbiegu okoliczności, sama będąc bez głębszej oświaty i grutownéj znajomości własnego kraju, a przytem nie odznaczając się wytrwałością w pracy, zaniedbała obowiązku dziejowego — podniesienia ludu do wysokości pojęć politycznych polskich i w tem to zaniedbaniu jest także jedna z przyczyn upadku i ostatniego powstania r. 1863. Inteligencja nasza powinna dzisiaj zstąpić do ludu, zanieść mu co ma dobrego w sobie, iść ciągle z nim razem, aż póki kraj nie dojdzie do téj siły, która wrogowi poszanowanie i zwycięztwo nad nim zapewnić może. Praca jéj w codziennych z ludem stosunkach przez życie samo w gminie rozwijana, przyczyni się do normalnego rozwoju sił narodowych, mając jako jedno z przeważnych zadań: życie społeczne kraju i rozszerzenie myśli organicznéj polskiéj pomiędzy masy narodu.

*

KORRESPONDENCJE.

Z Poznańskiego, 22 lipca.

□ Po stacjach kolejowych ruch u nas wielki, po wszystkich dworcach roją się spieszący do wód z pugilaresami dobrze wyładowanemi asygnatami. Z tego nawału szukających zdrowia, możnaby smutną wróżbę wyciągnąć o słabych kontytucjach Wielkopolan, gdyby temu nie zaprzeczały w znacznéj części różowe lica i żywe ruchy dam, zdrowe i rumiane twarze panów. Widząc te[illegible]je zdrowych jak ryby po największéj części ziemian, odbiegających gospodarstw, w porze najważniejszéj, i odliczywszy kapitał wywieziony przez nich z kraju, którego ubytek sprowadza następstwo sprzedawania ziemi, przechodzącéj zwolna w ręce zaborców, przychodzi nam powtórzyć po raz tysiączny, żeśmy niepoprawieni. Umiemy się zdobyć na wielkie wzniosłe ofiary w chwilach zapału, lecz na dopełnienie obowiązków powszednich brak nam wytrwałości, na wyrzeczenie się przywyknień, próżności, brak nam odwagi, jednem słowem brak nam poświęcenia w życiu codziennem, które zsumowawszy, stanowią najwyższą wartość w siłach tak moralnych jak materjalnych każdego narodu. Wszyscy o tem wiemy, przynajmniéj zwykliśmy o tem rozprawiać, dla małéj części stało się to rzeczywistą prawdą, dla reszty pozostaje niewcielonym axiomatem, wyraźnie czekają na nędzę, aby ich nauczyła oszczędności i pracy.

„Dziennik Poznański“ po awanturniczym artykule z 20 czerwca popchnięty opinją publiczną wrócił na tor pierwotny, pilnując i broniąc narodowości jak to wypowiedział przy pierwszem ukazaniu się na świat. Nie tylko że nazwisko redaktora zmienione, ale wyraźnie pozyskało to pismo świeżych współpracowników, przynajmniéj artykuły mianowicie wstępne lepszym językiem i zdolniejszem piórem pisane, niżeli się to w ostatnich czasach działo. Nie rozumiemy tylko co znaczą gwiazdki i różne znaczki przy artykułach przenoszonych z pism innych, jak np. z waszego, czy by to miało oznaczać taką obfitość korespondentów? chociaż brak tych ostatnich nie jest winą redakcji, na to potrzeba funduszów, któremi ona nie dysponuje i pod tym względem ma ręce zupełnie związane. „Gazeta W. Ks. Poznańskiego,“ wychodząca przez ostatnie lat kilkanaście pod redakcją p. Napoleona Kamieńskiego, przestała istnieć z dniem 1 lipca. Lecz trudno było zmuszać do czytania pisma wyraźnie redagowanego pod strachem, aby się nie dostało pod pióro jakie słowo, króreby rządowi było niemiłem. „Gazeta W. Ks. Poznańskiego“ była własnością drukarni niemieckiéj, w któréj wytłaczają urzędowe rzeczy, była więc niejako zależną od rządu, z powodu zysku jaki jéj przynosił. Ta drukarnia pobierała subsydja od rządu na wydawnictwo „Gazety W. Ks. Poznańskiego“ i przybierała redaktora według swego upodobania. Wkońcu nikt już pisma trzymać nie chciał, dalsze wydawanie go było bez celu, rząd zasiłek cofnął.

W czasie bytności w Poznaniu następcy tronu pruskiego z żoną, coś 10-ciu z obywateli ziemskich i kilku miejskich wystroiwszy sie w mundury, pospieszyli do naczelnego prezesa na ich powitanie, a dnia następnego z całą rzeszą władz cywilnych i wojskowych, byli na obiad zaproszeni. Za co właściwie poczuwali się ci panowie do wdzięczności względem panującego trudno odgadnąć. Wybór naszych obywateli zapełnia więzienia fortec obecnie; gwałty i bezprawia dokonywane na ludności polskiéj w czasie boju w Kongresówce przez wojsko i policję wynagrodzone zostały orderami nie dawno temu; nieludzkie wtrącanie więźniów politycznych do domów roboczych trwa podobno nawet dotąd; w Kościanie trzymają z téj kategorji jeszcze kilkunastu. Nawet na drodze tak nazwanéj legalnéj, żadna kropla ochłody dla ugniatanego żywiołu polskiego nie spłynęła, wnioski i skargi w sejmie przebrzmiały dla rządu jakby niesłyszane, tak co do zniesionego gimnazjum w Trzemesznie, jak prawników przesiedlonych na wygnanie do niemieckich prowincji, również i tych co zamiast jednorocznéj wojskowéj służby poszli jakby w katorżne za to, że odnieśli rany w ostatniéj walce z Moskalami. Szukam koniecznie dotykalnego powodu, interesu, jaki mieć mogli, a była to najpewniéj jedyna chęć, okazania uniżoności tym co trzymają nad nami bicz niewoli, wszakże są natury tak wśród czarnych jak wśród białych, dla których bywa to roskoszą. Sztuka kłaniania się tym, co nas pozbawili niepodległości ojczyzny, nie od dzisiaj się u nas praktykuje, owszem w czasach obecnych są to drobne wyjątki tylko, kiedy w chwili upadku Rzeczypospolitéj było to nader powszechnem, mianowicie w ludziach sterujących losami narodu, począwszy od króla. Czytając Pamiętniki Sieversa, z czasów drugiego rozbioru, czoło się polakowi rumieńcem wstydu oblewać musi, spotykając nieomal na każdéj karcie opisy serwilicznéj uniżoności pierwszych dostojników narodu, dla każdego moskala czy niemca w szlifach lub w kancelarji poselskiéj zasiadającego z piórem. Kłaniając się zaborcom Polskę oddawali. Ten brak poczucia własnéj godności w niedoli, dzieje narodu wycisnęły piętnem hańby na ich obliczach.

Gdyby Opatrzność była nas na zawsze pozbawiła poczucia dostojności własnego narodu, tem samem byłaby nas skazała na zatracenie, bo kto u nóg zwycięzcy tarza w pyle czoło, ten nie sięgnie nigdy po wolność. Dla tego też od czasów odradzania narodu, od chwili kiedy oręż podnoszony w walkach o niepodległość, oddziela nas coraz bardziéj swoim ostrzem od nieprzyjaciół, przestrzeganie godności, szlachetnéj dumy w stosunkach z najezdcami, stało się artykułem wiary narodowéj. Widzimy też wstępujących męczenników na szubienice z wzniosłą dumą na czole i wzgardą na ustach dla swoich katów. Jeżeli się przechowali do dni naszych pojedynczy ochotnicy uśmiechający się wdzięcznie do tych co zacieśniają wszelkiemi środkami węzeł śmiertelny zarzucony na karki nasze, to ich zastęp co raz mniejszy, bo coraz silniéj potępiany przez opinję publiczną.

Inowrocław, 20 lipca.

Położenie obecne kraju więcéj niż kiedykolwiek przemawia za potrzebą oszczędzania, więcéj niż kiedykolwiek robi występnem marnotrawstwo. Ostatnie wypadki, mianowicie też żałoba, i w skutek jéj zupełnie odmienione obyczaje, miały na celu oduczyć nas od zbytków, od trwonienia grosza, niepotrzebnych zabaw; miały na celu wprowadzenie w życie zasady ekonomicznéj oszczędności, nauczenia nas pracowania. Reforma obyczajowa, która nastąpiła w 1861 r. prócz tego podniosła ducha narodu uczyniła go poważnym, zjednoczyła warstwy społeczne w ogólnem dążeniu, oddziałała na moralność narodu i stała się podwaliną tego wspaniałego ruchu narodowego, który w końcu dopiero zwichniętym został i w skutek tego upadł. W tym czasie każda prawda, każda wielka zasada wcielana była w życie, słowo zamieniało się w czyn dla tego właśnie, że naród był moralnie odrodzony przez reformę obyczajów, a przez to uprawił grunt w sobie do siewu wielkich idei. Wróg walcząc z narodem, usilnie starał się wyprzeć go z téj kolei moralnéj. W początku brutalnie rzucał się na kobiety nasze, publicznie na ulicach zdzierał żałobę z nich, pod szubienicami zmuszał do zabaw i rozpusty. Młodzieniec ścigany przez policję, odwracał od siebie podejrzenia porzuceniem poważnego obyczaju;

---

zoryszek na prośbę, a raczéj rozkaz żołnierzy przyjął na się dowództwo i odpowiedzialność, uprowadzając 30 ludzi w głąb szawelskiego powiatu. Po dwutygodniowéj niewoli Giedgowd korzystając z nocy, bez butów i bez odzienia wymknął się przez straże moskiewskie i uciekł szczęśliwie. Wynalazł naprzód Kuszłejkę, zebrał kompanję i skutkiem niezmordowanéj czynności Bitisa w przeciągu kilku dni zgromadził do pięciuset osób. Było to w drugiéj połowie kwietnia, kiedy przybył Pujdak z wiadomością o Moskwie. Nie usłuchano rady Bitisa, pragnącego zrobić zasadzkę, z któréj Moskwa nie wyszłaby bezkarnie. Przyczyną tego było coraz to wzrastające nieporozumienie między Giedgowdem i Kuszłejką. Porządek zaprowadzony przez Giedgowda chwiać się począł z przyczyny nieposłuszeństwa. Dla uniknięcia Moskwy przedsięwzięto pochód w stronę Cytowian, gdzie Pujdak zostawił kilkunastu rozbitków z oddziału Cytowicza. W czasie pochodu miała miejsce pod Zyłajciami mała utarczka z Moskwą. Pół kompanji Kuszłejki walczyło z 2ma kompanjami Moskwy i gdyby nie noc, powstańcy byliby rozproszeni, skutkiem źle obmyślanego planu i niemożebności kierownictwa. Nieporozumienie Giedgowda z Kuszłejką coraz to się zwiększało, przybierając rozmiary zatrważające. Gdy i zebrana rada wojenna nic roztrzygnąć niepotrafiła, Giedgowd rozciął węzeł, oddzielając się z dwiestu oddanymi sobie ludźmi w zamiarze wcielenia się do oddziału ks. Mackiewicza. Z Giedgowdem poszli Bitis i Pujdak. Kuszłejko zaś z dwiestu ludźmi błąkał się w puszczach. Stoczył niefortunną potyczkę pod Wormianami (3go czerwca), poczem tułał się czas jakiś, aż nakoniec opuścił kraj udając się za granicę.

Inaczéj się działo z Giedgowdem. Po oddzieleniu się ruszył do Laudy w celu zebrania wiadomości o ks. Mackiewiczu. Oddzielenie się jego i samowolna uzurpacja władzy jakkolwiek w dobrym celu użyta, źle oddziaływała na oficerów i żołnierzy. Karność była zachwianą i wszczynały się kłótnie, to Szulca z Giedgowdem, to znowuż Bitisa z Pujdakiem. Przy całem rozprzężeniu Giedgowd szczęśliwie doprowadził kompanję aż do lasów krakinowskich, gdzie się naówczas znajdował Laskowski i ks. Mackiewicz. Kompanja Giedgowda, jakeśmy już mówili wcieliła się pod nazwą czwartego bataljonu. Odtąd Giedgowd jako dowódca bataljonu uczestniczył we wszystkich wyprawach Laskowskiego, nim dostał dymisję (w początkach czerwca), a na jego miejsce został mianowany Pujdak.

Nazajutrz po przybyciu kompanji Giedgowda, Bitis został wysłany przez ks. Mackiewicza do szawelskiego powiatu w celu organizowania oddziału. W przeciągu trzech tygodni zgromadził przeszło siedmdziesiąt ludzi, zagartując w swe ręce administrację moskiewską w kilku okolicznych parafjach. Sprawowanie się niektórych, a głównie niedołęztwo chwiejącego się powstania, odstręczało wieśniaków od narodowéj sprawy. Bitis przełamywał owe trudności, otaczając swe stanowisko powagą sędziego i opiekuna wieśniaków. Godził powaśnionych, sądził różne sprawy, karcił dawne i świeże nadużycia, ogłaszał nowe prawa polskie, czyli manifest d. 22 stycznia. Surowy lecz sprawiedliwy, zyskał szacunek powszechny, nawet w tych stronach gdzie go przedtem nie znali. Oddział jego, oficerowie, zastępca (Wincenty Powilański), byli sami włościanie żmudzini. Komendy odbywały się w litewskim języku, nawet rozkazy do dworów po żmudzku były pisywane. Wewnątrz Bitis zwrócił szczególną uwagę na moralność żołnierzy. Pod tym względem wydał oryginalne rozporządzenia nie picia wódki w obozie i zachowywania postów nawet w piątki i soboty. Zołnierz wyłamujący się z pod téj reguły, skazywany był na areszt, karę cielesną, poczem następowała haniebna dymisja. Karność była wzorowa, przykłady nieposłuszeństwa, lub wyłamywanie się z pod wymienionych przepisów były nieliczne. Pod względem wewnętrznego porządku i sumiennego wypełniania obowiązków, oddział Bitisa wybornie mógł służyć za wzór dla wszystkich, nawet wtenczas kiedy demoralizacja prawem konieczności wkradła się i do jego szeregów.

Dnia 3 czerwca Bitis stoczył potyczkę pod Wornianami, spiesząc na pomoc Kuszłejce i zajmując tył nieprzyjacielowi. W tych dniach Laskowski przechodząc te strony z porady ks. Mackiewicza, zanominował Bitisa naczelnikiem oddziału, wkładając nań stosowne atrybucje. Laskowski i ks. Mackiewicz przerzynając las biebrowski, ściągnęli chmurę Moskali. Bitis na śladach powstańców urządził zasadzkę w celu powstrzymania Moskwy. Skoro wstąpili, przyjął ich rzęsistym ogniem, rozkazując żołnierzom po kilku wystrzałach cofnąć się bez komendy i zdążać na miejsce zbioru. Wszyscy niemal włościanie byli z pobliża,

uczęszczanie do domów nierządu stało się rekomendacją w obec rządu carskiego, świadectwem lojalności. Tygrysia surowość tego rządu dla cnoty, neronowe prześladowanie dobrego, poważnego obyczaju i pracy; szatańskie, babylońskie pokusy i sidła jakie pozastawiał na wszystkich ścieżkach życia, obok wielkich nieszczęść jakie nas spotkały, sprawiły wreszcie, że te nowe moralności obyczajowéj nabytki nikną, że znowuż rozpoczyna się dawny szał, rozpusta, marnotrawstwo, które niszczy majątki nasze, oddaje je w ręce Niemców lub Moskali, zamienia nas na nędzarzy niezdolnych myśleć i pracować dla braku środków w interesie publicznego dobra. O! sroga odpowiedzialność spada na te najezdnicze rządy, za systematyczne psucie narodu, ale niemniéj surowa odpowiedzialność spada i na tych, którzy ulegają pokusom i życiem marnotrawnem i zbytkownem manifestują się przeciw potrzebie narodowéj i w złych obyczajach przewodniczą innym. Są to występni, którzy przez opinię publiczną nacechowani być winni pogardą. I u nas w Poznańskiem szerzy się ta zaraza, a opinja w obec niéj zachowuje się indyferentnie. Niemcy przemilczają skandale i marnotrawstwo niektórych panów, — bo w interesie ich leży nasz upadek i zepsucie, ale opinia polska, pisma polskie mające ją oświecić, karcić powinny rozpustę, marnotrawstwo, zbytki — i starać się wszelkiemi sposobami o utrzymanie i rozwinięcie reformy obyczajowéj z 1861 r. Że twierdzenie moje o szerzącéj się zarazie obyczajowéj u nas, nie jest fałszywem, dowodzi pomiędzy innemi następujące zgorszenie: Panna F., tancerka kankana, osławiona w Berlinie, wygwizdana w Wrocławiu, przybyła do Bydgoszczy. Dnia 17 b. m. było przedstawienie, o którem nic nowego powiedzieć nie można. Brawa i gwizdania dopełniały się nawzajem. Po przedstawieniu towarzystwo polskie, na czele którego stało dwóch młodzieńców ze znakomitych rodzin, których nazwiska nie wymieniam, zajęło się natychmiast ową osławioną osobą, a mianowicie jeden z nich wziął pod rękę pannę F. i zaprowadził ją do swego powozu. W hotelu Rio odbywały się przez całą noc bachanalje, z ogromnem zgorszeniem dla bawiącéj tutaj publiczności polskiéj. Czyby takie życie było na czasie, było godnem Polaka, interesów i godności kraju? łatwo jest odpowiedzieć, po tem cośmy wyżéj powiedzieli. Na Boga upamiętajmy się, nie idźmy ślepo do naszéj zguby, panujmy nad sobą i umiejmy rządzić sobą. Nie mamy pieniędzy na gospodarstwo, przemysł, rękodzieła krajowe; nie mamy ich dla sierot i nieszczęśliwych, nie mamy ich na szkoły, książki i gazety polskie, ale mamy na szampana, na zbytki i dla tancerki kankana. O smutne to, smutne — i to się dzieje dzisiaj, w nieszczęściu, kiedy jak powiada poeta:

„. . . . . ziemia trzęsie się z wielkiéj potrzeby
Wzbudzenia zbawców sobie z własnéj gleby.“

Paryż, 25 lipca.

Dnia 17 lipca umarł w Marsylji Stanisław Marciejewski; miał lat 64, a był rodem z Augustowskiego. Nauki kończył w uniwersytecie wileńskim, za czasów Tomasza Zana, i należał do związków patrjotycznych, które wówczas w tym uniwersytecie istniały. Przed powstaniem listopadowem miał w Warszawie posadę sekretarza w komisji rządowéj oświecenia, a w ciągu tego powstania, lubo już żonaty, udawał się niejednokrotnie jako emisarjusz na Litwę, wraz z żyjącym jeszcze Feliksem Wr..... narażając się na tysiączne niebezpieczeństwa. I z emigracji był raz czy dwa razy w swoich rodzinnych stronach, jako wysłaniec Towarzystwa Demokratycznego, którego był członkiem. W r. 1849 był w liczbie Polaków zmuszonych opuścić Francję, i oddalony od żony przebył cały rok w Londynie. Po powrocie do Francji, osiadł wkrótce w Marsylji, gdzie przeszło od 10 lat był rachmistrem w cesarskiéj kompanji parostatków na morzu śródziemnem (Messageries Impériales, service maritime). Zdolnością i pracowitością swoją zjednał sobie względy zwierzchników, a uprzejmem postępowaniem swojem miłość kolegów w urzędowaniu. Pogrzeb też jego odbył się kosztem kompanji, i towarzyszyło mu do grobu około trzystu osób, licząc w to i nie wielu Polaków zamieszkujących Marsylię. Marciejewski prócz biórowych zdolności, miał i pewne zdolności literackie; pisywał mianowicie wesołe i dowcipne lub satyryczno-polityczne wierszyki, z których kilka było autografowanych bez nazwiska autora. W innych okolicznościach życia mógłby on był zapewne na polu ojczystéj literatury głośne pozyskać imie; wygnaniec, zwłaszcza, że często zapadał na zdrowiu, musiał głównie myśleć o kawałku chleba dla siebie i dla żony, którą zostawił pogrążoną w smutku. Bliżsi świadkowie jego życia nie dozwalą pamięci jego zaginąć. J.

Vichy, 20 lipca.

Rzadka to rzecz wzmianka w waszem piśmie o balu, a jednak o balu jaki tu miał miejsce pisać do was postanowiłem. Dnia 17 b. m. w przepysznych salonach zakładu thermalnego, odbył się bal tutaj na korzyść Polaków, do którego świetności przyczynili się pp. de Lusignan, de Rochefort, de Chezelle, de la Bèsge, niektórzy wojskowi francuzcy, jako też jenerał Prim i jego małżonka. Sala tańczących była przepełniona francuzkami, poubieranemi w kolory polskie, które postanowiły koszta swojéj zabawy oddać na rzecz Domu przytułku dla Polaków w Orleanie. Każdy po swojemu pomaga, więc też i tutejsza publiczność chciała dopomódz Polakom w sposób sobie właściwy. Z balu po odtrąceniu wszystkich kosztów zebrano czystego dochodu 1500 frank., które wraz z sumą 2000 fr. zebraną poprzednio, złożone zostały w kasie arcybiskupa de Bourges na ów dom dla emigrantów, na który już ks. Kamiński zebrał 20,000 franków. Plan urządzenia tego domu nie jest nam znany, mniemamy jednak, że nie będzie bez korzyści zwrócenie uwagi, ażeby usiłowania zakładania rozmaitych instytucji w emigracji złączone zostały w jeden projekt. Jeżeli te usiłowania będą jak dotąd rozstrzelone, jeżeli zechcemy kilka na raz wznieść zakładów, to zapewno żaden się nie uda.

Testament polityczny Piotra Wielkiego.

Wiadomo, że według rzetelnych dokumentów historycznych, promotorem pierwszego rozbioru Polski był autor Anti-Machjawela, król filozof Fryderyk II. Dzienniki moskiewskie przed niedawnym jeszcze czasem lubiły przytaczać ten rezultat nowoczesnéj historjografji, jako dowód, że nie Moskwa była najsroższym wrogiem Polski, że rozbiór Polski nie był na porządku dziennym polityki carskiéj, że Katarzyna tylko zmuszona trudnemi okolicznościami, dla zabezpieczenia się przeciw wzrostowi Prus przystąpiła do łupieży, że ergo Polacy winni zwrócić swe zemsty i złości na Prusy i t. p. Pamiętamy długie z tego właśnie powodu toczone spory między naszymi i zagranicznymi a moskiewskimi publicystami, w których usiłowano napisać najlepszą rozprawę na temat: „w czyjéj głowie najprzód zawitała myśl rozbioru Polski?“ W tych właśnie sporach powoływano się częstokroć na testament Piotra Wielkiego. Testament ów cytowany po dziełach historycznych i pamfletach, był wydany przez d'Eon'a w r. 1836 i dla rozmaitych powodów, uważany był za apokryficzny. Edycja d'Eon'a należała więc do tych dzieł na pół dokumentalnych, na pół zmyślonych, które zapewne mogą służyć za wskazówkę do tworzenia przypuszczalnych wywodów, ale nie posiadając mocy obowiązującej dokumentu historycznego, nie mogła służyć w argumentowaniu, jako ultima ratio. Aż oto w bieżącym roku p. Vitzthum v Echsted, robiąc poszukiwania w papierach archiwum państwa saskiego, dotyczących stosunków dyplomatycznych z ościennemi państwami, odszukał i wydrukował „Testament polityczny Piotra Wielkiego.“ Jakimże sposobem zapytacie, testament cara oparł się o drezdeńskie archiwum? Historja drezdeńskiego dokumentu jest następna:

Krótkotrwali i niedołężni następcy Piotra Wielkiego, nie mieli ani zręczności, ani czasu, czynnie rozszerzać caryzmu. Dopiero po wstąpieniu na tron Anny Iwanówny, polityka moskiewska wstąpiła na właściwą sobie drogę i wewnątrz kraju objawiła się przez „krwiożerców ludu, niemieckich policjantów,“ na zewnątrz wojną z Turcją, interwencją w Polsce, wojną z kaukazkiemi ludami. Na początku więc panowania Anny, kiedy medytowano nad turecką kampanją, wezwano do wysokiéj rady Szafirowa, za poprzedniego carowania wygnanego na Sybir, dla dania rady w trudnem położeniu, Szafirów bowiem był wtajemniczony w politykę poprzedników Anny. Ten to Szafirów odpisał zapomniany testament polityczny Piotra Wielkiego i przedstawił go Annie, jako najlepszą i jedyną wskazówkę prowadzenia nawy moskiewskiego Lewiatana. Dokument ten naturalnie dostał się do rąk Byrona, faworyta Anny, który zakomunikował go ambasadorowi elektora saskiego Pezold'owi, swemu przyjacielowi i politycznemu powiernikowi. Wierny Pezold natychmiast zrobił dokładny wyciąg z całego dokumentu i przesłał go swemu dworowi. Ten to właśnie wyciąg wydrukowanym jest obecnie przez p. Vitzthum v. Echsted. Podajemy w dokładnym przekładzie ustęp z dokumentu dotyczyczący Polski [1]).

„Rosja powinna być w dobrych stosunkach i przyjaźni z Polską i nigdy nie korzystać ze zdarzonéj okoliczności, dla zyskania czegokolwiek na niéj. Ponieważ jest to kraj obszerny, bogato uposażony przez naturę i bardzo ludny; potrzeba więc strzedz się doprowadzać go do rozpaczy przez ucisk, gdyż poczułby się na siłach, a Rosja nie jest równie ludną, będąc podobnie otwartym dla nieprzyjaciela krajem jak i Polska. Potrzeba także mieć na względzie interes, jaki postronne państwa upatrują w zachowaniu całości Polski, a w razie nieszczęścia nie zabrakłoby Polsce sprzymierzeńca; ponieważ Turcy, Tatarzy i Szwedzi, przyszliby jéj niezawodnie na pomoc, a gdyby Polska dała wolny przechód pierwszym z wymienionych ludów, mogliby z łatwością uderzyć na Rosję, któraby się z trudnością obronić im mogła.

Potrzeba tylko, aby Rosja przestrzegała tego, by Polska zawsze była zorganizowaną tak, jak jest dzisiaj. Srodki jakie mają być w tym celu przedsiębrane są następne: Nie pozwalać, aby mieszkańcy Polski, wyznający religję grecką, byli uciskani, przeszkadzać powiększaniu armji regularnéj; między dygnitarzami państwa zyskiwać przez pensje i nagrody najznakomitszych i najbardziéj wpływowych ludzi, aby ich mieć zawsze dla poparcia naszych interesów na sejmach, przeprowadzać za ich pomocą na posiedzeniach to, co będziemy uważali za potrzebne i niedopuszczać tego co jest szkodliwem.

Rosja wkońcu winna zawrzeć silny i serdeczny sojusz z królem polskim, głównie jako z elektorem saskim, ponieważ temu to jedynie domowi zawdzięczamy zachowanie naszéj korony. Gdyby Saksonja po nieszczęśliwéj Narwskiéj bitwie, nie przeniosła była teatru wojny do Polski, cofając się w stronę Rygi i wabiąc do siebie Szwedów, mielibyśmy wszystkie drogi do odwrotu przecięte.

Widzimy każdoziennie króla pruskiego wydawającego wiele pieniędzy dla zwiększenia swego wojska. Dynastja saska, panująca obecnie w Polsce, ma w charakterze elektora cesarstwa, ten sam interes względem Prus co i Rosja. Na sojusz z Prusami, jak to już doświadczenie wykazuje, nigdy nie można stale rozliczać. Należy więc uważnie pilnować i przeszkadzać w danym razie, aby Prusy nie pokusiły się na nową zdobycz. Najskuteczniejszy środek na te wszystkie ewentualności, leży w dobrem porozumieniu i ciągłym sojuszu z elektorem saskim.“

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy. Sam ten bowiem wyjątek jest wyrazistym i malowniczym obrazem chytrości moskiewskiéj i wszelkie w téj mierze dodatki uważamy za zbyteczne. Dokument ten sam

[1]) Memorandum Pezold'a ma tytuł: „Kilka wstępów (excerpta) z instrukcji autograficznéj Piotra Wielkiego, odnoszących się do stosunków Rosji z królem polskim.“

---

znali okolicę i doskonale wykonali plan Bitisa. Przerażona Moskwa przetrząsła las, nie znalazła nikogo, chyba ślady dawnych obozów i w zdumieniu wróciła do Szadowa. Taki rodzaj partyzantki prawdziwie był zastosowany do ducha naszego powstania.

W połowie czerwca Bitis urządził zasadzkę w lesie białozoryskim na przechodzących dragonów i kozaków. Dziewięciu położył trupem lecz przybywająca piechota przeszkodziła skorzystać ze zwycięztwa. Znowuż 27 czerwca zręczny wybieg kawalerji wprowadził dragonów w zasadzkę. Moskale zeskoczyli z koni i kilkakrotny przypuszczali atak w łańcuchu strzeleckim; za każdym razem cofając się w nieładzie. Rzecz się działa na skraju lasu, moskale zaś atakowali z polany, przedstawiając zabawny widok wieśniakom, będącym w polu przy robocie, którzy wysławiali mądrość swego wodza, zabawiając się pociesznym widowiskiem niefortunnych ataków Moskwy. Dragoni usiłowali zająć tył, lecz Bitis zrejterował w bok i omylił pogoń przybywającéj w pomoc piechoty. Odtąd Bitis rósł w sławę i poważanie w całéj okolicy. W początkach sierpnia Moskale maszerowali po nocnym spoczynku we wsi Mażolach. Bitis zawiadomiony o ich pochodzie wprowadził znowuż w zasadzkę. Z przejętego raportu dowiedziano się, iż Moskali legło 20 i kilku rannych. Bitis posiadał wtenczas zaledwo 40 uzbrojonych. We wrześniu oddział jego wzrósł do 150 piechoty i 20 kawalerji. W tym czasie urządził ostatnią zasadzkę pod Notyniszkami, w któréj legło 6 moskali. Godnem uwagi jest, iż Bitis nie stracił w swych potyczkach żadnego żołnierza. Odtąd Moskale sami urządzali zasadzki czyhając szczególniéj na włościański oddział Bitisa. Włościanie jednak czuwali nad jego dolą i żaden ruch nieprzyjaciół nie był mu tajny. Do późnéj jesieni kawalerja Bitisa alarmowała Moskwę, lecz żadnéj już nie staczał potyczki. Moskale szukali majątku Bitisa, sądząc że był właścicielem ziemskim, szlachcicem, w celu domierzenia konfiskaty i rabunku. Lecz jakież ich było rozczarowanie, gdy się dostatecznie przekonali, że Bitis był chłopem, i nawet nie gospodarzem, tylko pogannym kutnikom, według ich wyrażenia. Zrabowali więc siedzibę braci, a rodzinę zesłali na Sybir.

Moskwa się srożyła mszcząc się i prześladując włościan, którzy posyłali żywność Bitisowi. Zapobiegając złemu Bitis przesłał pocztą list do wojennego naczelnika do Szawlan, przekładając iż niesłusznie znęca się nad bezbronnymi i równocześnie oświadczając, iż skoro Bitis zechce, to i sami Moskale na jego rozkaz wydadzą żywność. Po niejakimś czasie zaalarmowano Szawlany, Moskale wyruszyli do lasu szukać powstańców, zostawując w miasteczku 20 żołnierzy. W téj chwili Bitis wpada do Szawlan, odbija magazyny, a służba moskiewska na jego rozkaz wydaje żywność, odzienie i amunicję. Załoga skryła się bez śladu, Bitis spokojnie zrejterował. Poczem w późnéj już jesieni zburzył pocztę w Radziwiłowie, spalił papiery, zburzył kancelarję i zabrał dziewięć koni moskiewskich.

Moskale się srożyli, lecz żadna siła ludzka niezdolna była wytropić jego kryjówki. Bitis nie wieszał przestępców, jak czynili inni dowódcy, zarazdał złemu dowcipną karą. Pewien starszyna (wójt gminy) nazwiskiem Boks, znany był jako łotr i szpieg. Bitis sprowadza go do obozu i rozkazuje mu wydawać piśmienne rozkazy do obywateli. Poczem uwolnił Boksa, który natychmiast udał się do Moskali zanosząc skargę. Wkrótce się okazały piśmienne rozkazy Boksa. Napróżno się wypierał, lub składał winę na powstańców; po sprawdzeniu podpisów Boks został skazany na dziesięć lat do robót fortecznych.

Kraina upadała na duchu, dawni przyjaciele Bitisa dziś się zamieniali w przyjaciół Moskwy. Wojenni naczelnicy ogłosili rozporządzenie Wieszatiela, potrzebując z każdéj wsi na siedmiu gospodarzy jednego kozaka na czasową służbę. Pomimo zakazu Bitisa niektóre wsie wysłały kozaków. Zamierzył więc ukarać nieposłusznych. W tym celu wysłał sekretnie jednego z dymisjonowanych żołnierzy przebranego po moskiewsku do wsi okolicznych. Żołnierz ów od imienia Moskali napadał na wsie, groził rabunkiem i okładał nahajem, przepowiadając iż jego bracia (moskale) jeszcze srożéj katować będą. Przerażeni włościanie z bólem serca wykrzykiwali, iż sami moskale wprowadzają pomiędzy nich zgodę i jedność.

Zwątpienie już było niezmierne, a upadek wskazywał interwencję jako ostatni środek ratunku. Włościanie nieinaczéj byli usposobieni. Oczekiwali oni szczególniéj ubóstwionego przez nich Jabłonowskiego, mającego, według ich mniemania, przybyć z zagranicy z Francuzami. Bitis polecając oddział Powilańskiemu, powędrował przekonać się o téj prawdzie.

---

przez się ciekawy, jest nowym przyczynkiem do dziejów polityki moskiewkiéj i stosunku jéj do państw europejskich. N. G.

POLSKA.

— „Schlesische Ztg" donosi, że w liczbie przybyłych z wygnania do Warszawy osób, znajduje się radca stanu Łuszczewski z córką Deotymą. Milutyn wyjeżdża znowuż z Warszawy do Moskwy, utrzymuje on, że nie należy się śpieszyć z reformami, przed załatwieniem kwestji włościańskiéj. Tabele likwidacyjne, które miały być prędko wydrukowane w Petersburgu, dopiero teraz przywieziono do Warszawy. Dnia 18 b. m. policja na cmentarzu ewanielickim znalazła dwie szable i 50 egzemplarzy życiorysu Kościuszki. Zakaz sprowadzania do Królestwa siarki, saletry, cyny, ołowiu, kos i noży do machin, został zniesiony, przedmioty te odtąd wolno już więc przywozić do Królestwa.

— Jenerał Fenshawe gubernator radomski cywilny, otrzymał dymisję, a na jego miejsce zanominowany gubernatorem pułkownik jeneralnego sztabu Anuczyn — rozumie się moskal.

— Jenerał Korf wyjechał do Petersburga, na czas jego nieobecności w urzędzie naczelnika warszawskiego oddziału wojennego, zastępuje go jenerał Patkul.

— Czytamy w „Dzienniku Warszawskim": Były cząstkowy naczelnik rewiru łukowskiego, porucznik 5go kargopolskiego pułku dragonów Bieliński, za przeciwne prawu ukaranie więźnia politycznego, oddany zostaje pod sąd wojenny przy zarządzie komendanta warszawskiego. Jakie to ukaranie było: surowe, czy łagodne? Dziennik o tem nie pisze. Donosi daléj to pismo, że Berg polecił aby nietylko sztab i ober-oficerowie, ale i jeneralowie wojsk moskiewskich, tak przy wjeździe jak i wyjeździe z Warszawy okazywali policji na rogatkach dokumenta na swobodny przejazd czyli paszporta.

— „Mosk. Wied." podają wiadomości o linji celnéj w Królestwie oddanéj pod rozkazy władz nie warszawskich lecz petersburskich, złożonéj z Moskali, którzy jednak nie mogą powstrzymać kontrabandy z Prus, mianowicie wódki. W skutek tego ma istnieć projekt utworzenia drugiéj linji celnéj, pilnującéj przewozu wódki, złożonéj z miejscowych mieszkańców, naznaczonych do téj służby przez naczelników powiatu. Ta gazeta dla tego tylko oświadcza się przeciwko temu projektowi, że w razie jego zrealizowania Polacy weszliby do celnictwa.

— Korespondent nasz warszawski donosił w swoim czasie o zorganizowaniu pomiędzy wojskowymi służącymi w Królestwie w policji, w sądach wojennych i w komisjach śledczych bandy złodziei pod przewodnictwem exwojskowych braci Piper. Obiecywali oni uwolnienie więźniów, łagodniejsze kary i za to brali pieniądze, któremi dzielili się z Tucholką, Zdanowiczem i innymi. Obietnice nie zostały spełnione i ta okoliczność była powodem oskarżenia ich o przekupstwo. Aresztowano ich, lecz badanie powierzył Trepow tajemnemu ich naczelnikowi Tucholce, który nie mógł sprawy zatrzeć, ale tak ją pokierował, że Piperom nic nie zrobili, a pieniądze w ilości 40,000 złp. które przy nich znaleźli, kazał Berg jedenastu osobom biedniejszym zwrócić, trzynastu zaś bogatszym jak donoszą „St. Petersburskie Wied." w ilości 1550 rs. nie kazał oddawać na powrót, lecz skonfiskować je i oddać na rzecz domu ochrony—zapewno dzieci żołnierskich. Kruk krukowi oka nie wykole, tak samo i w tym wypadku pomimo odsłonięcia złodziejstwa i oszustwa wyżsi drapieżcy potępić niższych od siebie nie chcieli.

— W grodzieńskiéj gubernji w kobryńskim powiecie utworzyło się pomiędzy włościanami towarzystwo zabezpieczenia od ognia. Czytamy teraz w nr. 146 „Mosk. Wied." że rząd zabronił szlachcie w tem towarzystwie zabezpieczać się od ognia. Zakaz ten daje powód do mniemania, że rząd pragnie ażeby szlacheckie zabudowania paliły się i żeby właściciele ich nie mieli za co odbudowywać zgorzałych budynków. Zakaz ten utwierdza podejrzenie, że rząd moskiewski wznieca na Litwie i Rusi pożary.

— W „Policyjnéj Moskiewskiéj Gazecie" czytamy: Dnia 9 lipca policyjny podoficer Markiełow aresztował nieznanego człowieka, który przy badaniu powiedział, że się nazywa Józef Antonow, rodem z Krakowa, lecz kto byli jego rodzice, niewie; w powstaniu polskiem był w oddziale Zielińskiego w lubelskiem województwie. Po rozbiciu oddziału uciekł i błąkając się doszedł aż do Moskwy, gdzie nikogo nie zna i nic przeciwko prawu nie zawinił. Trzymają go w więzieniu i sprawdzają zeznanie.

— „Hasło" donosi, że pomiędzy rękopismami pośmiertnemi Adama Mickiewicza, znaleziono dwa akta dramatu pisanego po francuzku p. t. „Konfederaci Barscy". Dramat nieukończony, miał być pięcioaktowym. Początek ten godzien jest pióra jenialnego wieszcza, którego głos panuje całéj epoce literatury. „Hasło" obiecuje w odcinku dać tłumaczenie polskie tych dwóch aktów nieznanego utworu.

— Dnia 11 b. m. w Nidborku Prusach Zachodnich oddany był pod sąd ob. Porzycki z Lencka, jako oskarżony o zamiar zabicia majora pruskich huzarów. Major ten powiada, że gdy w r. z. zatrzymać usiłował w Przełęku partję ochotników dążących do powstania polskiego, p. Porzycki strzelał do niego i konia pod nim zabił. Sąd uznał Porzyckiego za niewinnego. Nazajutrz toczyła się sprawa przeciw Porzyckiemu, organiście Gostomskiemu z Swarzenowa pod Biskupiem i młynarczykowi Krzeszewskiemu z pod Starogardu, oskarżonym o udział w zbrojnym hufcu powstańczym i o przemycanie broni do Polski. Dwaj ostatni ujęci ranni przez wojsko pruskie, przyznali się do czynionych im zarzutów i skazani zostali na jeden rok i dziesięć miesięcy więzienia. Porzyckiego uwolniono.

— Józef Chociszewski niegdyś redaktor „Przyjaciela Ludu" i „Nadwiślanina" po dwuletniem więzieniu na które był skazany, za napisanie artykułu o Kilińskim w „Przyjacielu Ludu," uwolniony został i opuścił już twierdzę Wisłoujście.

Przegląd polityczny.

Wspomnieliśmy o projekcie utworzenia w Królestwie drugiéj linji celnéj i o zapatrywaniu się na ten projekt dziennikarzy moskiewskich. Zdaje się, że w związku z tym projektem był niedawny pobyt kniazia Oboleńskiego w Warszawie, który już powrócił do Petersburga. Trudno wiedzieć czy przyjdzie do skutku, ów zamiar odgrodzenia Królestwa od reszty świata podwójnym pasem strażniczym, zawsze jednak fakt istnienia jego wypada nam zanotować. Ogłoszenie nowych reorganizacyjnych planów zdaje się, że zostało odroczone, tak przynajmniéj ogłaszają gazety niemieckie. Milutyn wyjeżdża znowuż do Petersburga, a jego komitet urządzający opublikował odroczenie terminu do podania tabel likwidacyjnych dla dziedziców korzystających z niektórych ulg w opłacie podatków, to jest takich, którzy utracili, na rzecz włościan połowę lub większą część opodatkowanych gruntów i domów. Termin podania ich naznaczony dla nich został na d. 28 (16) listopada r. b. W motywach oświadcza komitet, że wnosząc z liczby projektów tabel likwidacyjnych, przedstawianych przez właścicieli komisjom spraw włościańskich, operacja likwidacyjna pójdzie dosyć pomyślnie. Na Litwie komisje weryfikacyjne i mirowi pośrednicy nikogo nie zadowolnili i wszędzie, a szczególniéj też na Żmudzi włościanie na ostatnich podali do rządu gubernialnego ogromną liczbę skarg jak się wyraża Okólnik gubernatora Kowieńskiego Murawiewa hrabiego Wieszatiela (w nrze 147 „Wil. Wiest."). Codziennie na piśmie i ustnie podawane są skargi, że mirowi pośrednicy odpowiedzi włościanom nie dali, interes im przedstawiony zarzucili, że niesprawiedliwie go załatwili i t. p. Rząd gubernialny kowieński zasypany jest tego rodzaju aktami niezadowolenia z władz moskiewskich i obecnie panującego porządku. Murawiew w okólniku poleca pośrednikom pilniejszą służbę. Pożary cokolwiek są rzadsze, oskarżanie Polaków o podpalanie nie ustało. Świeżo w Słonimie podstawiony przez policje niby podpalacz, zeznać miał, że podpalania dzieją się z polecenia tajemnego polskiego komitetu, który oręż zamienił na ogień, a nie mogąc Litwy przy Polsce utrzymać, postanowił ją spalić. Nie potrzebujemy dowodzić nikczemności i fałszywości podobnego zarzutu. Kto chce się przekonać o kłamstwie dziennikarzy moskiewskich, nabierze o niem dostatecznego przekonania z wiadomości o emigracji i powstaniu w „Dzienniku Warszawskim," który pomiędzy innemi niedawno pisał, że redaktora „Ojczyzny" jego nieprzyjaciel p. Skoraczewski w jeziorze utopił i tylko przypadkowi Giller zawdzięcza swój ratunek. Pisma, które tak bezczelnie zmyślają fakta o osobach mogących im kłamstwo udowodnić, nie dziwota, że śmieléj zmyślają o tych, których po więzieniach, lub też w rękach policjantów, niesumiennych czynowników i pod bagnetami wojska trzymają. — Któż im np. udowodni, że owo zeznanie co do pożarów w Słonimie jest wypracowaniem policyjnem? a jednak tak jest w rzeczy saméj. „Kijewlanin" donosi, że jenerał-gubernator kijowski, od 1 listopada 1863 r. aż do 1 czerwca (v. s.) 1865 r., potwierdził 330 wyroków, wydanych przez sądy wojenne na Polaków za udział w powstaniu narodowem. W humańskim powiecie we wsi Czernowodzie, zabili we własnym domu ob. Krzyżanowskiego, zdaje się sołdaci, którzy w tym roku wiele podobnych na Ukrainie i Podolu zabójstw popełnili; „Oestrejchische Ztg" podaje następujący telegram z Ołomuńca, z. d. 18 lipca: „Przebywający tu więźniowie z Galicji i z Węgier, spodziewają się amnestji, która ma nastąpić w Sierpniu (z powodu urodzin cesarza i d. 1 Szczepana patrona Węgier dnia 18 sierpnia). Półurzędowy zaś „Botschafter" donosi, że cesarz austrjacki wydał pod dniem 25 czerwca reskrypt, uwalniający trybunały i prokuratorje w Galicji od obowiązku pociągania do odpowiedzialności mieszkańców dworów szlacheckich, folwarków i księżych, którym tylko chwilowe ugoszczenie, trzymanie i odsyłanie daléj ochotników powstańczych zarzucać można; wykluczone są od tego osoby, których posiadłości były stałem zbiorowiskiem powstania. Z Prus Wschodnich donoszą o nowem obostrzeniu policyjnych przepisów na granicy Królestwa i nakazie meldowania podróżnych, nieprzyjmowania obcych i t. p. Obostrzenie to wydane zostało przez oberprezydenta prowincji Prus w skutek żądania Moskali, którzy na uciekających przed poborem, na drogach pruskich zastawiają sidła. Oberprezydent nie przyznał się do otrzymanego polecenia od Moskali, lecz nierozsądny, handlowi i spokojności prowincji szkodzący rozkaz umotywował tem, ze rząd narodowy (którego nie ma) wybiera kontrybucje w Prusach Wschodnich. Któż mu uwierzy!? „Czas" donosi z Rzymu, że kolegjum Polskie będzie się mieścić w kościele i w klasztorze św. Adrjana, że będzie w niem 15-tu alumnów, a otwartem zostanie 1 listopada. O zarząd i kierownictwo tego zakładu spierają się Dominikanie, Jezuici i Zmartwychwstańcy.

Z Rosji piszą, że car ukazem z dniem 13 b. m. potwierdził ustawy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przedstawione mu przez p. Fraenkla. Instytucja ta ma emitować pięcioprocentowe listy zastawne i ma prawo w miejsce hipotek na dobrach rządowych także emitować listy zastawne.

W Wiedniu izba poselelska przyjęła budżet na r. 1865 z modyfikacjami zaprowadzonemi przez izbę panów. Wszystkie różnice jakie zachodziły pomiędzy uchwałami obu izb zostały uchylone na wniosek deputowanego Tinti, przyjęciem postanowień izby panów. Tak więc to mozolnie przeprowadzane prawo finansowe, stało się faktem. Dnia 27 lipca nastąpi uroczyste zamknięcie obu izb, przy którem już zapewno obecnem będzie nowe ministerjum. W dniu 18 b. m. baron Paweł Seneyey, mianowany został magistrem tavernicorum regalium na Węgrzech i tegoż dnia otrzymał dymisję dotychczasowy namiestnik hr. Pálffy. Stosunek Prus do Austrji grozi wojną, do któréj pewno nie przyjdzie. Z powodu zamierzonego wydalenia ks. Augustenburgskiego z Holsztyna, rząd austrjacki uczuł się zmuszonym, zaangażować swoj honor militarny w utrzymaniu księcia, czem go zabezpieczył od napaści. Król pruski z Karlsbadu pojechał do Gastejn, w Salzburgu ma się spotkać z cesarzem austrjackim, do tego miasta także przez Bismarka zaproszony został p. Pfordten. Wątpią jednak czy zjazd ten doprowadzi do porozumienia, chyba że p. Bismark spuści z tonu.

W Prusach rozpędzenie deputowanych w Kolonji zebranych na festyn, jak to już donosiliśmy, wzniecilo agitację. Zakaz policji, obsadzenie lokalów w których deputowani mieli się zebrać, statków na których mieli odbyć przejażdżkę, a nareszcie wypędzenie ich z ogrodu zoologicznego, nadały festynowi cechę wypadku politycznego. W podobny sposób postępując rząd wzniecił cały szereg nieprzyjaznych sobie manifestacji. W księstwie Nassau, także nie pozwolili na ów festyn; komitet więc strzelecki w Bremie, zaprosił deputowanych do tego miasta. Wypadek ten na pozór drobny, dotykalnie przedstawia poddanym króla pruskiego ich niewolnicze położenie. Sponiewieranie jego deputowanych, oburzyło dziennikarzy i lud cały. W Berlinie zgromadzenie robotników wybrało komitet, który ma zebrania masowe ludu przeprowadzić jako gwarancję prawa zgromadzania się.

Prywatne wiadomości z Galaczu w księstwach Naddunajskich donoszą o zjawieniu się cholery w tem mieście. Książe Kuza wyjechał do wód w Ems. Ratyfikacja traktatu pomiędzy Rumunją i Austrją co do wydawania zbiegów wojskowych, została wymienioną w Bukareszcie.

W Rzymie zajęci są bardzo rewolucją kapucynów, którzy oparli się woli papiezkiéj. Policja ich poaresztowała i powywoziła. Agitacja między żebrzącymi zakonami jest silna, kapucyni skarżą się, że pogwałcono ich konstytucję, że są ciałem konstytucyjnem, że mają prawo powszechnego głosowania i samowładztwa jenerała nie zniosą. We Florencji uznanie królestwa włoskiego przez Hiszpanję uważają jako fakt dokonany. Poseł włoski w Lizbonie, będzie akredytowanym i do Madrytu. Stan Hiszpanji wzburzony, a do agitacji postępowéj, karlistów, przyłączyła się teraz agitacja klerykalna, która żywo manifestuje swoją niechęć do rządu z powodu uznania Włoch. Wybory do rad municypalnych we Francji są na ukończeniu, rząd otrzymał w nich większość, ale i liczba wybranych opozycjonistów znacznie się powiększyła.

W Stanach Zjednoczonych, rząd wydał ponowny rozkaz rozwiązania armji Potomaku. Prezydent Johnson oświadczył w odpowiedzi jednéj deputacji, że nie widzi żadnéj słusznéj przyczyny, aby wykreślić ze swéj odezwy ogłaszającéj amnestję, ustęp wyłączający od tejże właścicieli południowych posiadających majątku 20,000 dolarów. Biuro konfiskacyjne w Richmond, wiele majątków zasekwestrowało. Komitet abolicionistów w stanie Massachusets, ogłosił odezwę, w któréj oświadcza, że zajęcie wojenne Stanów Południowych potrzebne jest aż do zupełnego zniesienia niewolnictwa. W Charleston obawiają się powstania murzynów, pomiędzy którymi panuje wielka śmiertelność. W Meksyku Castagny pod Passion (Sonora) pobił republikanów. Marszałek Bazaine w Meksyku wspaniale obchodził uroczystość swoją weselną.

Bracia Rodacy!

Pożar, który w nocy z 20 na 21 b. m. zniszczył w mieście Burgdorf 55 domów, pogrążył w największą biedę przeszło 100 rodzin. — W obec składek zbieranych we wszystkich warstwach tutejszych mieszkańców, słusznem jest, abyśmy także przyszli tym nieszczęśliwym w pomoc choćby najmniejszym datkiem; w tym celu zrobiono składkę, a listy składek złożono: w handlach tytuniowych Ig. Pawłowskiego in Gassen, F. Patryka Stüssihofstatt, w Czytelni Polskiéj i w Redakcji „Ojczyzny".

Doniesienia.

W drukarni „Ojczyzny" w Bendlikonie (pod Zürichem).